

Prowokacja „Kielecka 45”

1 maja 2023

Zniecierpliwione brakiem jakiejkolwiek realnej kontrofensywy na froncie ukraińskim siły cywilizacji śmierci podjęły decyzję o uwikłaniu Polski w konflikt z Rosją i tą drogą sprowokowania III Wojny światowej.

Po zabójstwie w Sarajewie i prowokacji gliwickiej będziemy mieli nową, kolejną już prowokację o bardzo wymownej nazwie „Kielecka 45”. Przy Kieleckiej 45 doszło do jakże wymownego propagandowo ataku sił policyjnych na budynek mieszczącej się tam szkoły dla dzieci rosyjskich dyplomatów w Warszawie. W prawdziwie „popisowej” akcji władze stołeczne, wsparte przez MSZ wtargnęły na teren szkoły ambasady w celu jej zajęcia.

Pisałem od dawna, że każdy pretekst, aby uwikłać Polskę w Wojnę będzie dobry, ale że wybrano taki, jest jednak szokujące. Chodziło chyba o to, aby ukazać Polskę wobec Rosji i całego świata w jak najgorszym świetle. Policja atakuje szkołę ambasady na miesiąc przed wakacjami? Chodziło o nieodwracalną eskalację konfliktu. Rosja obiecała, że zareaguje na nielegalne zajęcie szkoły ambasady w Warszawie, co nazwała rażącym naruszeniem Konwencji wiedeńskiej o stosunkach dyplomatycznych.

Dla opinii światowej jest oczywiste, takie „wrogie działania” Polski jest „rażącym naruszeniem” „Konwencji wiedeńskiej” o stosunkach dyplomatycznych z 1961 r. i kolejną ingerencją w rosyjską własność dyplomatyczną. „Tak bezczelny krok Warszawy, wykraczający poza ramy cywilizowanej komunikacji międzypaństwowej, nie pozostanie bez naszej ostrej reakcji i konsekwencji dla polskich władz i interesów Polski w Rosji” – odpowiedziało rosyjskie MSZ.

Rzeczniczka MSZ Maria Zacharowa określiła działania polskich władz jednoznacznie jako „prowokację”. „Oficjalna Warszawa od

wielu lat łamie prawo: ustawodawstwo międzynarodowe, umowy bilateralne, ustawodawstwo krajowe. Zachowuje się wyzywająco i niezgodnie z prawem. To, co można opisać jednym słowem – prowokacja” – powiedziała Zacharowa.

Łukasz Jasina, rzecznik polskiego MSZ, (ministerstwa Służby Ukrainie), powiedział Reuterowi, że Rosja ma prawo do protestu, ale Polska działa zgodnie z prawem. „Nasza opinia, potwierdzona przez sądy, jest taka, że ta własność należy do państwa polskiego i została bezprawnie przejęta przez Rosję”.

Zaskakująca jest ta polityczna zgodność i koordynacja akcji między zorientowanym na Berlin warszawskim ratuszem i realizującym interesy Waszyngtonu i Kijowa warszawskim MSZ. Nie jest to pierwsza tak szeroko zakrojona prowokacja przeciwko ambasadzie Rosji w Warszawie. Podczas Marszu Niepodległości, na moich oczach, 11 listopada 2013 r. spalono budkę przed ambasadą Rosji. Widziałem jak na dłoni cały mechanizm prowokacji. Szokujące było już samo wyznaczenie trasy Marszu tak, aby z Ronda Dmowskiego iść do Pomnika Dmowskiego na Rozdrożu dookoła ambasady Rosji, to tak jakby jechać z Warszawy do Lublina przez Wrocław. Organizatorzy Marszu decydując się na taką trasę, musieli być świadomi, w jakim celu ją wyznaczono.

Szedłem w Marszu. Tłum zatrzymała policja tak, aby doszło do maksymalnego ścisku i pobudzenia emocji. Przez megafony podawano hasła do skandowania typu „ruska kurwa”. Budka przy ambasadzie nie chciała się od razu zapalić, ale w końcu zapłonęła wielkim i wręcz niebezpiecznym płomieniem. Ludzi ogarnęło przerażenie. Oczekiwano, że zapłonie również budynek ambasady. Marsz został całkowicie zablokowany w przerażająco wielkim ścisku, po bokach mury i płoty a z przodu i z tyłu kordony ZOMO. Kilka tysięcy ludzi trzymano w takim ścisku pod Ambasadą Rosji przez godzinę. Po co?

Pół roku później do sądu trafił akt oskarżenia w sprawie podpalenia altany śmietnikowej. Wątek podpalenia budki

wartowniczej umorzono. Prokuratura wyjaśniała, czy ktoś podżegał do podpalenia tej budki. Podstawą postępowania sprawdzającego, zakończonego odmową wszczęcia, były słowa ówczesnego szefa CBA Pawła Wojtunika podczas nagranej nielegalnie w restauracji w stolicy jego rozmowy z Elżbietą Bieńkowską, która miała zostać podsłuchana w czerwcu 2014 r. w restauracji Sowa & Przyjaciele. Wtedy miała paść sugestia, że ówczesny szef MSW Bartłomiej Sienkiewicz zlecił policjantom spalenie budki przed rosyjską ambasadą. Oczywiście sprawę umorzono. Wtedy nie chodziło chyba jeszcze o wikłanie Polski w Wojnę, ale mechanizm prowokacji był jasny.

Siergiej Andriejew, ambasador Moskwy w Polsce, oświadczył, że budynek mieszczący szkołę ambasady jest budynkiem dyplomatycznym, którego polskie władze nie mają prawa zajmować. Napięte stosunki Polski i Rosji uległy pogorszeniu w związku z wojną na Ukrainie, a Warszawa stała się jednym z najzagorzalszych sojuszników Kijowa, odgrywając wiodącą rolę w przekonywaniu sojuszników do zaopatrzenia Kijowa w ciężkie uzbrojenie. Andriejew, przypomniał, że wcześniej polscy prokuratorzy przejęli znaczne kwoty pieniędzy z zamrożonych kont bankowych rosyjskiej ambasady i rosyjskiej misji handlowej.

Cel wydaje się jeden – doprowadzić i tak już napięte relacje z Rosją do stanu wrzenia. Czas i rodzaj prowokacji wybrano nie przypadkowo. Nie udało się doprowadzić do eskalacji drażnieniem tematu smoleńskiego zamachu. Ambasador USA Mark Brzeziński w Warszawie nie jest w stanie odejść od oceny sprawy Smoleńska przez swojego ojca. Czy Rosja zerwie stosunki dyplomatyczne z Warszawą? Czy brak stosunków dyplomatycznych i tak duże zaangażowanie Warszawy w konflikt na Ukrainie będzie oznaczał, że Polska znajdzie się z Rosją w stanie Wojny?

No, chyba o to w tym wszystkim chodziło...

Autorstwo: Bogdan Kulas

Źródło: MyslPolska.info